



# ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 16 (4)

Październik - Grudzień 2000

## WIGILIJNY OPLĄTEK

Skrzydółko oplątka  
życzeniami  
fruwa

jego diamentowe ostrze  
jest cudem  
sumień

w rękach kruszona drobina  
kolędę śpiewa -

jestem  
stajenką  
stajenki słomą  
słomy bursztynem  
bursztynu kroplą miodu

w Betlejem mojego serca  
rodzi się Bóg

w Bogu moje nowe  
narodzenie



Fot. 1. BETLEJEM - Pole Pasterzy,  
fot. ks. S. Misiniec.

## W WIGILIĘ

Łzy -  
niech płyną

z nimi stajemy przed sobą  
jaśniejsi i mówimy

do siebie  
ciszej

a ciszej znaczący mądrzej

doprawdy  
krzyczeć  
na Życie

raczej nadśłuchiwać  
trzeba

czy jeszcze chodzi  
ten stary zegar  
z melodyjką  
tak prostą

że nie do powtórzenia

LUCYNA SZUBEL

Z najwyższego Szczytu  
zeszła Miłość, odnalezienia  
siebie w niej, a w Nowym Roku 2001  
wszelkiej pomyślności  
wszystkim Członkom i Sympatykom PTT  
Życzy -  
Zarząd Oddziału PTT



## VII Posiedzenie Zarządu Głównego PTT na Młodej Horze

W dniu 7 października 2000 r. w schronisku na Młodej Horze przy udziale 14 członków ZG PTT i 12 przedstawicieli Oddziałów odbyło się VII Posiedzenie ZG PTT. Po formalnościach powitania, jednogłośnie przyjęto porządek obrad, jak również protokół z VI Posiedzenia ZG PTT w Heluszu. Następnie sekretarz kol. B. Morawska-Nowak przedstawiła sprawozdanie z działalności ZG PTT i jego Komisji.

Następnie sprawozdanie finansowe przedstawił kol. L. Rogowski, z którego wynika, że notorycznie przez ostatnie lata wiele Oddziałów nie płaci na bieżąco składek członkowskich. Obecnie ponad 50 % Oddziałów ma dług wobec ZG PTT. Ustalono, że składka na rzecz ZG PTT na 2001 rok zostanie utrzymana na dotychczasowym poziomie tzn. 8 zł dla dorosłych i 4 zł dla młodzieży szkolnej.

Pozytywnie oceniono imprezę Dni Gór, dziękując za wielkie zaangażowanie niektórych kolegów (Jaskiernia, Zaremba, Trębacz, Dawidowicz, Sebesta, Janocha, Janusik) równocześnie wskazano na pewne niedociągnięcia i potknięcia (afisz, konferencja prasowa, wycieczka geologiczna). Dni Gór w 2001 roku pragnie zorganizować Oddział Bielsko w Wiśle.

W dyskusji nad sprawozdaniami poddano krytyce Komisję Finansową, która nic nie zrobiła.

Dalej dowiedzieliśmy się o powstaniu Koła Młodzieżowego w Muszynie i nowego Oddziału w Jaworznie.

Oddział Bielsko przygotowuje się do zorganizowania kursu przewodników beskidzkich. Nowy Sącz uzyskał obiekt pod Chełmem k/ Grybowa na schronisko turystyczne. Ponadto Oddział będzie organizatorem (po raz pierwszy przez PTT) Ogólnopolskiej Pielgrzymki



Fot. 2. Na Posiedzeniu ZG. PTT

w Częstochowie w marcu 2001 roku.

Komisja Wypraw zorganizowała wyjazd w Pireneje, w przyszłym roku w Dolomity. Komisja Ochrony Gór organizuje 18 lub 25 listopada III Konferencję nt. "Ochrona przyrody tatrzańskiej a turystyka".

W 2001 roku odbędzie się kolejny Zjazd Delegatów PTT. Padło kilka propozycji miejsc do organizacji Zjazdu (Poręba Niedzwiedź, Ludźmierz, Polana Chochołowska). Natomiast kol. Weigel zaproponował organizację Zjazdu w Bielsku (Zespół Szkół Samochodowych). Uzgodniono 1 mandat na każdą rozpoczętą dziesiątkę członków wg składek opłaconych na dzień 31.12.2000 r. Należy zgłosić pisemnie wnioski z uzasadnieniem do odznaki "Za Zasługi dla Turystyki" i "Odznaka z kosówką".

W następnym punkcie dyskusji stwierdzono, że Ośrodek Szkoleniowy PTT na Chełmie nie sprawdza się. Jest propozycja przejęcia go na lokal Koła w Myślenicach. Zaistniała sytuacja zmusza nas do powołania Komisji Prawnej, za którą odpowiedzialny kol. Dawidowicz zaproponował dwóch mecenasów Szczaniackiego i Wójcikiewicza. Kolegium Redakcyjne prawie nie istnieje, nieobecny kol. Ronikier, jak również nieobecny będzie kol. Liberak. Uzupełniono skład przez dokooptowanie kol. Janochy. Redakcja posiada właściwie wszystkie materiały z wyjątkiem artykułu wiodącego. W dalszym ciągu istnieją kłopoty ze zbytem.

W wolnych wnioskach omówiono sprawy zakupu odzieży sportowej oraz swetrów i koszulek PTT. Poruszano problem pewnych modyfikacji prawnych prowadzących do oficjalnego finansowania działalności turystycznej. Na zakończenie ustalono termin i miejsce następnego spotkania ZG PTT tj. 13 stycznia 2001 roku w Krynicy w schronisku Katolickiej Młodzieży.



Fot. 3. Pamiątkowe zdjęcie przed schroniskiem.

Stanisław Trębacz



Ks. dr Stefan Mstntec

## Choinka z Polski dla Jana Pawła II

W tym samym roku, w którym Ojciec Święty odwiedził Zakopane i zatrzymał się w "Księżówce" na chwilę prywatnego odpoczynku, delegacja spod Tatr miała możliwość przekazania w darze wdzięczności na Plac św. Piotra choinkę i ustawić ją z szopką betlejemską obok watykańskiego obelisku. Kiedy ta decyzja zapadła, rozpoczęto poszukiwania prezentu. Miało nim być okazałe drzewo iglaste. I jak to często bywa, najlepiej szukać w pobliżu. Okazało się, że piękny i wysmukły świerk wyrósł w ogrodzie



Fot. 4. Choinka dla Jana Pawła II.

Domu Rekolekcyjnego Episkopatu Polski zwanego popularnie "Księżówką". Świerk stał wprawdzie w ogrodzie, ale tuż obok drogi, gdzie mogły podjechać duże auta, aby przewieźć ścięte drzewo na stację kolejową do Zakopanego. Cała jednak trudność polegała na umiejętnym spuszczeniu podciętego świerku. Przygotowania trwały kilka godzin, aby operację przeprowadzić sprawnie. Chodziło głównie o to, aby nie złamać żadnej gałęzi. A przecież drzewo miało ponad 32 metry wysokości i rosło wśród innych, wprawdzie niezbyt gęsto stojących, ale jednak wznoszących się drzew i krzewów. Nad całością czuwali fachowcy. Cały czas przygotowań sprawę doglądał dyrektor "Księżówki" ks. prałat Tomasz Boroń, dzięki którego zaproszeniu mogłem

się i ja przyglądać całemu wydarzeniu. Przez cały czas przebiegiem prac interesował się burmistrz Zakopanego Adam Bachleś-Curus oraz przedstawiciele samorządu. Ścieżka podjęli się strażacy. Dzień 28 listopada 1997 roku był mglisty. Na przygotowany teren pojechał dźwig Przedsiębiorstwa Zmechanizowanych Robót Inżynieryjnych z Krakowa-Płaszowa. Po jego drabinie mógł jeden ze strażaków wyjść pod wierzchołek choinki, aby pasami przywiązać ją do ramienia dźwigu. Tymczasem inni wiązali pasami dół drzewa. Metalowe liny miały unieruchomić pozycję przy pniu. Kiedy wszystkie umocowania zostały ukończone i sprawdzone, Ks. Prałat Boroń przy głębokim skupieniu zebranych odmówił modlitwę. Przyłożono motorową piłę. Obok stanął mocny drwal. Chwila stała się wielką siłą napięcia uczuć i niepewności. Głos pracującej piły wydawał się potężny, za którym poszedł odgłos uderzeń siekiery. Po chwili wytężonej pracy w idealnym skupieniu, odcięty pień lekko się zakotłosał i nieco uniósł. Poruszyło się też całe drzewo i zawisło na



Fot. 5. Kolejne etapy wycinania choinki.

pasach dźwigu. Nastąpił oddech w oddalonym pierścieniu gromadki ludzi, którzy mieli szczęście śledzić w bezpiecznej odległości wydarzenie. Po krótkiej przerwie przystąpiono do powolnego schylania Drzewa, aby go bezpiecznie położyć na przygotowane już wcześniej podpory, jakie stosuje się przy obróbce drewna. Wkrótce potem choinka dla Ojca Świętego została przewieziona samochodem na stację w Zakopanem, a stamtąd już prosto do Stolicy Apostolskiej na Święta Bożego Narodzenia.



## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**1.10.2000** Po raz piąty spotkaliśmy się w Filipowicach u bardzo gościnnych państwa Smółków. Okazją były tradycyjne już w naszym Towarzystwie pieczone ziemniaki i inne specjały przygotowane przez gospodarzy. Z możliwości degustacji pieczonych skorzystało 9 członków naszego Towarzystwa.

**4.10.2000** Tego dnia odbyło się niecodzienne spotkanie z dyrektorem TPN, dr Wojciechem Gąsienicą Byrcynem, który przywitał uczestników prelekcji pt. "Uratujmy Tatry" słowami "Fajny kyrdalek kozicek". Uczestnicy prelekcji mogli poznać krótką historię powstania TPN, jego zagrożenia, zobaczyć i odczuć piękno tego niezwykłego zakątka naszej Ojczyzny. Warte zapamiętania są słowa prelegenta "Uratować Tatry może przede wszystkim podnoszenie wiedzy ekologicznej, szczególnie młodzieży i dzieci". Można się cieszyć, że na wypełnionej po brzegi sali 112 osób, tak dużo było przedstawicieli młodego



Fot. 6. Dyr. W. Gąsienica Byrcyn i starosta A. Saługa.

pokolenia naszego miasta. Gościli również nauczyciele przyrody i geografii, a także władze samorządowe miasta i powiatu ze Starostą, panem A. Saługą i radnym A. Grzybowskiem.

**8.10.2000** W tych dniach w schronisku na Młodej Horze odbyło się VII Posiedzenie Zarządu Głównego PTT. Uczestniczył w nim prezes St. Trębacz (więcej informacji w artykule).

**11.10.2000** Odbyło się spotkanie z uczestnikiem polskiej wyprawy w Góry Patagonii mgr inż. Adamem Potoczkiem, który w pięknych przeżyciach pokazał jedną z większych atrakcji tych stron, a mianowicie szczyt **Fitz Roy**. Niestety niesprzyjająca pogoda uniemożliwiła zdobycie tego szczytu. Na osłode pozostały piękne widoki szczytujących kondorów, zachodów słońca i atrakcje turystyczne. Na prelekcji było 66 osób.

**15.10.2000** 15 turystów z naszym prezesem na czele wyruszyło "Chodnickiem Staicha" w **Pasmo Lubomira i Łysiny**. Początek pieszej



Fot. 7. Szczyt Lubomir - na ruinach obserwatorium.

trasy rozpoczął się w Myślenicach na Zarabiu i prowadził przez Rezerwat Zamczysko, Ukłejnę na Działek i Kudłacze. W pobliżu schroniska uczestnicy oglądali mogiłę partyzancką żołnierzy AK. Po odpoczynku i podziwianiu panoram ruszyli na Łysinę i Lubomir. Powrót odbył się czarnym szlakiem do Pcimia.



**18.10.2000** Po raz kolejny naszym gościem był rowerowy podróżnik, pan Piotr Kowenicki, który tym razem przedstawił nam we wspaniałych przeżroczach (jak zwykle) swoją rowerową wyprawę na duńską wyspę **Bornholm**. Mogliśmy podziwiać urokliwe czerwone domostwa, małe porty, liczne kościoły w kształcie rotundy oraz piękne zachody słońca. W prelekcji wzięło udział 92 uczestników.

**25.10.2000** Nasz kolejny gość wędruje po niezwykłych terenach. Tym razem znany grotolaz, taternik i podróżnik z Dąbrowy Górniczej mgr Grzegorz Kuśpiel umożliwił nam "spotkanie" z potomkami łowców głów, czyli mieszkańcami **Borneo**. To Dajakowie, którzy zamieszkują małe wioski w dżungli. Wspaniałe przeżrocza podziwiali 131 osób.

**29.10.2000** 42 osobowa grupa pod przewodnictwem naszego prezesa doczekała się wreszcie wspaniałej, słonecznej pogody w wyprawie na **Choc**. Poprzednie dwukrotne podejścia okryte były gęstą mgłą i siąpiącym deszczem. Piesze



Fot. 8. Na szczycie Chocza.

podejście na Wielki Choc odbyło się z Jasenowej. Ze szczytu można było podziwiać wspaniałą panoramę: w dole mieniące się kolorami lasy, w górze ośnieżone szczyty Tatr Zachodnich. Powrót prowadził bardzo stromym szlakiem do Valaski Dubovej.

**8.11.2000** Tym razem znany nam prelegent, lek. med. Olaf Rejthar "poprowadził" nas do znanego wszystkim kraju Austrii, ale do mniej uczęszczanego jej regionu **Pojezierza Solnego**. W czasie oglądania przeżrocz mogliśmy podziwiać zabytkowe miasteczka leżące na "solnym szlaku". Warte zobaczenia jest na pewno miasto Salzburg, czyli Solny Gród, gdzie urodził się W. A. Mozart i znajduje się wiele

ciekawych zabytków. W ten sposób 123 uczestników prelekcji mogło przekonać się, że Austria to nie tylko góry, ale również urokliwe miasteczka położone na terenach bogatych w pokłady soli i jeziora polodowcowe.

**11.11.2000** 45 turystów pod przewodnictwem prezesa Stanisława Trębacza udało się na **Słowacką Magurę Spiską**. Autokar przekracza granicę w Łysej nad Dunajcem. Przy pięknej słonecznej pogodzie podziwiając Pieniny, Zalew Czorsztyński, Czerwony Klasztor docieramy do miejscowości Velki Lipnik. Rozpoczynamy stąd wędrowkę czerwonym szlakiem na Veterny Vrch. To najwyższy szczyt części wschodniej Magury Spiskiej liczący 1101m n.p.m. Na zalesionym wierzchołku leży śnieg.



Fot. 9. Na Wietrznym Wierchu.

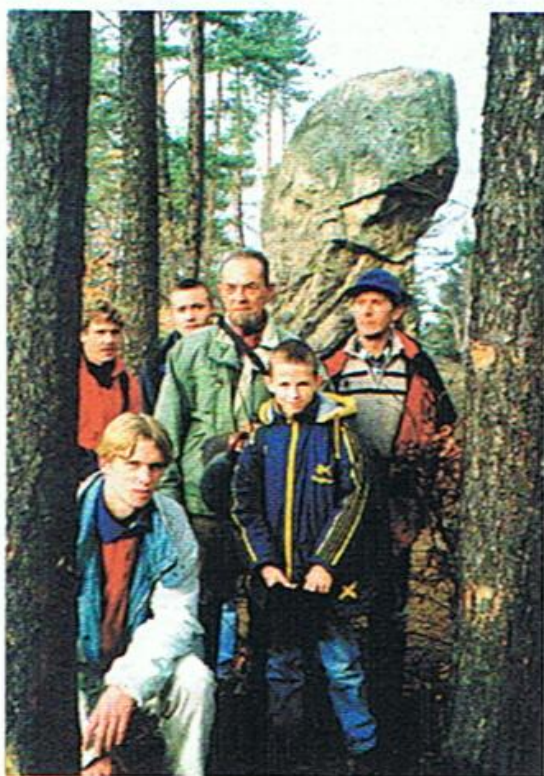
Idąc dalej dochodzimy do znanego uzdrowiska Wyżnie Ružbachy. Widzimy tutaj na skraju miejscowości, jak również wewnątrz uzdrowiska skały trawertynowe. To unikat geologiczny, nieznany w naszym kraju - rodzaj osadowej skały wapiennej. Uzdrowisko o tej porze raczej puste. Naszą uwagę przykuwa źródło ciepłej wody wewnątrz krateru, skąd płynie mały potoczek z parującą ciepłą wodą. Autokarem tą samą trasą wracamy do Chrzanowa.

**15.11.2000** W tym dniu odbyło się spotkanie ze znanym naukowcem, kierownikiem Instytutu Botaniki PAN, przewodniczącym Rady Naukowej TPN prof. Zbigniewem Mirkiem. Wykorzystując foliogramy zaprezentował **Tatry**, jako przyrodnicze i kulturowe dziedzictwo Europy. W prelekcji wzięło udział 141-en uczestników.

**19.11.2000** Do trzech razy ... sztuka i wreszcie udało się wyruszyć w **Pasmo Barnasiówki**. 7-miu uczestników pod przewodnictwem



naszego prezesa wyruszyło na trasę z Sułkowic. Na szlaku wielką ciekawostką był rezerwat przyrody tzw. Diabli Kamień oraz niezwykle okaz grzyba znaleziony przez napotkanych grzybiarzy. Piesza część wycieczki zakończyła się w Myślenicach.



Fot. 10. Diabli kamień.

**22.11.2000** To spotkanie na długo pozostanie w pamięci. Choćby z tego powodu, że po raz pierwszy sala odczytowa nie mogła pomieścić wszystkich uczestników i trzeba było się przenieść do sali kinowej, która zappełniła się prawie w całości (ok. 400 osób). Tak liczną rzeszę chrzanowian zgromadziły góralskie posady pt. "Górala wesołość na trzeźwo", a poprowadził ją doskonały gawędziarz, kapelan Związku Podhalań Ks. Władysław Zązel wraz z kapelą góralską "Grójcowianie" (więcej informacji w artykule)

**26.11.2000** 37-miu turystów z prezesem na czele wyjechało z Chrzanowa w zupełnych ciemnościach (bo o godz. 5.30) na wycieczkę turystyczno- krajoznawczą na **Słowacki Spisz**. Miała ona na celu zwiedzenie najcenniejszych zabytków tej krainy - **Lewoczy** ze

średniowiecznymi zabytkami m. in. słynnym gotyckim ołtarzem i **Spiskiego Zamku** (jednego z największych zamków w Europie). Na gotyckiej drodze po Słowackim Spiszu nie zabrakło jeszcze wielu innych atrakcji.



Fot. 11. Zamek w Spiszu

**29.11.2000** Po raz kolejny naszym gościem był ks. Zbigniew Pytel, który latem 2000 roku wyruszył na wyprawę w dziki rejon Pamiru. Niestety "czarnym" (w wyprawie uczestniczyło 3 księży) nie udało się zdobyć Piku Lenina. Mogli jedynie pokrzyżować wokół pomnika Lenina w stolicy Kirgistanu Biszkek. W prelekcji wzięło udział 131 uczestników.

**3.12.2000** W zamglony poranek 16 turystów wyjechało z Chrzanowa na tradycyjną już wycieczkę. W tym roku było to już **VIII zimowe wejście na Babia Górę**. Trasa wiodła z Krowiarek górnym płajem przez Sokolicę na Diablak. Jeszcze na głównym grzbiecie była cudowna pogoda, rozległa panorama i złowrogi, bezwietrzny spokój, ale już na Kępie królowa Beskidów dała o sobie znać silnym, zimnym wiatrem. Tym razem nie trzeba było bmać w kopiałym śniegu, ale w gęstej jak mleko mgłę. Dzięki ... tyczkom wszystkim udało się szczęśliwie zejść do schroniska na Markowych Szczawinach.





Fot. 12. Zimowe wejście na Babłą Górę.

**6.12.2000** Znany wszystkim chrzanowski podróżnik i zapalony fotografik ks. Adam Ogiegło podzielił się swoimi wrażeniami i przeżyciami ze swojej miesięcznej wędrówki po krajach **Skandynawii**. Prowadząc traperski styl życia udało mu się odwiedzić Św. Mikołaja, zaprzyjaźnić z reniferem i psami rasy husky, a także spotkać z ... Trollami (całe szczęście, że tylko wyrzeźbionymi w drewnie). Nie zabrakło również wspaniałych widoków słynnych fiordów i oczywiście pięknych zachodów słońca. Na zakończenie prelekcji każdy ze 112-stu uczestników mógł zobaczyć oryginalny certyfikat zdobycia Nordkapp, a także pogłaskać skórę renifera.

**13.12.2000** Po raz pierwszy przybył do nas podróżnik, który fascynuje się mroźną Syberią. Był to pan Janusz Bochenek, który przedstawił 80 osobowej publiczności, swoją samotną wyprawę dookoła Bajkału. Miała ona miejsce w lutym 2000 roku (jego wspomnienia z tej wyprawy w artykule).

**17.12.2000** Tradycyjnie już sezon turystyczny kończymy przed Świętami Bożego Narodzenia na Podtatrze. Tym razem 16-stu uczestników wyruszyło na **Pogórze Bukowińskie**. Spacer po tym terenie rozpoczął się pod Bachledzkim Wierchem i prowadził przez Dziadkówkę, Gliczarów Górny, Koślówą i Galicową Grapę do Poronina. Końcowym etapem wycieczki było oczywiście Zakopane, gdzie można było nasycić oczy przedświątecznym, niepowtarzalnym kolorytem tego miejsca. Swe piękno ukazały również całe Tatry w swej śnieżnej szacie.



Fot. 13. Na Dziadówce.

**20.12.2000** Ostatnią w tym roku kalendarzowym prelekcję poprowadził światowej sławy himalaista pan dr inż. Piotr Pustelnik. Jest on zdobywcą 9-ciu ośmiotysięczników. Mogliśmy zobaczyć przeżroczą z wielu wypraw zarówno w **Himalaje**, jak również w inne góry świata. 121 uczestników tej prelekcji zapoznało się ze sposobem organizowania i prowadzenia wypraw w najwyższe góry świata.

## PLAN WYCIECZEK

### I półrocze 2001 r

1. 21. 01. Leskowiec
2. 28. 01. Białnia
3. 04. 02. Klimczok - Biały Krzyż
4. 25. 02. Gęsia Szyja
5. 04. 03. Czantoria - Stożek
6. 18. 03. Barania Góra
7. 01. 04. Dolina Chochołowska - Grześ
8. 08. 04. Niedziela Palmowa-Lipnica M.
9. 27.4 -1.5. Pieniny - Góry Słowacji
10. 13. 05. Łysa Góra - Czechy
11. 26-27.5. Ziemia Biecka
12. 03. 06. Babia Góra
13. 10. 06. Rozsudec - Słowacja
14. 22-26.6. Karkonosze

Nasza strona internetowa:

<http://free.ngo.pl/ptt/>





## Posiady góralskie

Dnia 22 listopada 2000 r. odbyły się posiady góralskie pt. "Górska wesołość na trzeźwo", którą poprowadził doskonały gawędziarz, kapelan Związku Podhalań ks. Władysław Żazel wraz z kapelą góralską "Grójcowianie".

Wielkim zainteresowaniem mieszkańców naszego miasta cieszyło się to niecodzienne spotkanie. Przybyły takie ilości, że mała sala odczytowa (w której zwykle odbywają się nasze prelekcje) po prostu "pękała w szwach" i trzeba było się przenieść do dużej sali teatralnej, która wypełniła się po brzegi (ok. 400 osób).

Po przenosinach nasz gość powitał wszystkich piękną gwarą góralską i przedstawił członków kapeli góralskiej, która była reprezentowana przez 4 młodych ludzi. Co prawda grają i śpiewają dopiero 2 lata, ale już mogą się pochwalić znacznymi osiągnięciami, łącznie z nagraniem płytami.



Fot. 14. Górska orkiestra.

Ks. Władysław wystąpił w pięknym stroju górala podhalańskiego, natomiast młodzież była ubrana w stroje górali żywieckich. Nasz gość dokładnie opisał i pokazał wszystkie elementy strojów, zaznaczył również różnice między nimi występujące. Swoje wystąpienie często okraszał dowcipami i góralskimi śpiewkami. Zaznaczył, że przyspiewki w krótkim ujęciu ukazują całą życiową prawdę. Niektóre z nich są prawie modlitwą. Górali bowiem cechuje wielka pobożność. Śpiew towarzyszył im przy codziennej pracy w gospodarstwie, na roli, w czasie wypasu owiec, ale także w czasie zabawy.

*"Idź tam, gdzie słychać śpiew, bo żyli ludzie nigdy nie śpiewają".*

Ks. Władysław przedstawił również swoje dzieło, które prowadzi już kilka lat, a są nimi wesela bezalkoholowe. Organizuje Ogólnopolskie Dni Wspólnoty dla tych małżeństw. Niedawno ich przedstawiciele gościli u Ojca Świętego w Watykanie, który udzielił im specjalnego błogosławieństwa.

Czworo młodych ludzi zachwyciło nas swoimi mocnymi, pięknymi głosami. Śpiewali tak donośnie, że mogli się spokojnie obejść bez mikrofonów.

*"Honorowe wesele góralskie jest bez gorzałki".*

Również na trzeźwo można wesoło się bawić, czego przykładem było nasze przeciągające się w czasie spotkanie, z którego nikomu nie chciało się wychodzić, a nasi goście jeszcze długo byli obiegani zarówno przez dorosłych, jak również przez młodzież i dzieci.

Na pamiątkę tego niecodziennego spotkania nasz gość rozdał wszystkim pamiątkową kartkę z tekstem "Górskiego Pociorka" - Adama Pacha.

*"Hej wesołość, wesołość  
kiedy ci będzie dość  
Nasyj wesołości  
kiedy nom zozdrości"*

Wszystko ma swój czas, a więc i czas tego spotkania dobiegł końca i z zalem trzeba było się rozstać.

Lidia Witkowska

### Górski Pociorek

Bote Ojce nasz!  
Nase myśli dobrze cnoś  
Kieś ta twórzyl naszki świat  
Jaz wiedzieliś ka zakwitnie wtory kwiat  
Co dzieć będzie sie na ziemi  
Doles przykoż ...  
Ciek nie słucha, wse go mieni  
Hej Bote Bote Ojce nasz  
Świeć sie imie Twoje w kożdy cas  
Boś Ty królem nad królami  
Królajcie nom pod Tatrami ...  
Królu ducha i serca naszego  
Powiadajom:  
Wola tego co świat jego!  
Kie sie zawiś w miłość zmieni  
To nastanie jako w niebie  
Tak na ziemi.  
Nie zabraknie nika chleba  
Ino dobrych ludzi trzeba.  
Kien tak będzie nie dockomy  
Wiera! Dato cłości w sobie mowy  
To tyś odpuść winy syćkim  
Myslim: wielkim i małym  
Nie nawódi nas na pokusę  
Zbow na świecie syćkie duse.

Jament.





## Na trawertynowym szlaku

Często oglądane i podziwiane z grzbietu małych Pienin, tajemnicze pasmo Magury Spiskiej zostało w dniu 11. 11. 2000 bliżej poznane przez uczestników oddziałowej wycieczki. Są to tereny osadnictwa wołoskiego o czym świadczy barokowo-klasycystyczna cerkiew pw. św. Michała Archanioła zbudowana końcem XVIII w. W Lipniku Wielkim z bardzo ciekawą kopułą w stylu staroruskim, doskonale wkomponowana w krajobraz, którą turysta może podziwiać z przyszlakowych polan ponad wsią. Masyw



Fot. 15. Nad Jeziorem KRATER.

Spiskiej Magury zbudowany z utworów fliszowych rozciąga się na długości 35 km, przekraczając miejscami 1000 m n.p.m. Erozja podzieliła ten masyw na dwie części, zachodnią to grupa Rzepiska 1259 m, oraz wschodnią to grupa Wietrznego Wierchu 1101 m. Magura Spiska to wielkie kompleksy leśne



Fot. 16. Pod trawertynami w Rużbachach.

W południowo-wschodniej części Magury Spiskiej w rejonie znanego uzdrowiska Wyżnie Rużbachy napotykamy na pewne formy przyrody nieożywionej, niespotykanej nigdzie w Polsce to skały martwicy wapiennej zwanej trawertynami. Początki występowania trawertynów to okres dolnej kredy. Trawertyn jest skałą osadową pochodzenia chemicznego, powstała z wytrącenia się węglanu wapnia z tutejszych wód mineralnych bogatych w wapień. Skały te podlegają krasowienniu, tworząc podziemne korytarze, jaskinie itp. W miejscach mniej odpornych na obciążenie zapadają się tworząc krater, nieznane nam z dotychczasowych wędrówek. Teren rużbaskiego uzdrowiska jest unikalnym w skali Słowacji i Europy, ponieważ tutaj znajduje się duża "kraja kraterowa". Dzisiaj turysta może podziwiać 4 wielkie i kilka małych kraterów trawertynowych. Krater, który nie ma nic wspólnego z erupcjami wulkanów, ale są do tych bardzo podobne. Najbardziej okazałym z niepowtarzalnym pięknem jest KRATER - z największym jeziorkiem trawertynowym na Słowacji o średnicy 20 m i głębokości 2-3 m, tworzący charakterystyczne obrzeże, które na skutek osadzania się  $\text{CaCO}_3$  ciągle "narasta". Inne krater, rużbaskie są suche i olbrzymie jak "Krater Kapliczkowy" o wymiarach 51 x 32 m i głębokości 4, 5 m jest największą tego typu formacją na Słowacji. Krater, suche zwane Jamy Śmierci, ulatniają tlenek węgla i jeden z nich nazywa się Śmierdzonka.

Trawertyn jest skałą białą-szara o strukturze porowatej. W centrum uzdrowiska jest duża odkrywka na której stoi pensjonat "Biały Dom". W południowej części miasta w dawnym kamieniołomie trawertynowym w 1964 r. w ramach międzynarodowego pleneru rzeźbiarskiego, rzeźbiarze zamienili kamieniołom w imponującą galerię rzeźbiarską.

Stanisław Trębacz

## DRODZY CZYTELNICY !!!

Od 2001 r. ogłaszamy konkurs na zdjęcie o tematyce górskiej z naszych lub prywatnych imprez turystycznych. Komisja konkursowa będzie zamieszczać wyróżnione zdjęcie w każdym kwartalniku. Dla zwycięzcy przewidziana jest nagroda książkowa. Zdjęcia należy dostarczać w drugim miesiącu każdego kwartału.

REDAKCJA



## "Bajkał solo zima 2000" Zmagania z kolosem

Syberia fascynuje mnie od dawna. Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, jak można żyć na tak niegościnnym terenie. Pewnego dnia po prostu zacząłem przygotowywać wyprawę, której celem było samotne zimowe obejście jeziora Bajkał. trasa wynosiła około 1300 km.

Przez dwa lata zbierałem potrzebne fundusze, a w styczniu 1999 roku wyjechałem na rekonesans. Zdobyte wówczas doświadczenie w połączeniu z radami najlepszych polskich polamików Wojciecha Moskala i Marka Kamińskiego miały zaowocować pomyślnym zakończeniem ekspedycji.

Przez sześć miesięcy intensywnie trenowałem, zwykle po sześć godzin dziennie. Wiedziałem, że muszę się dobrze przygotować, ponieważ podczas marszu będę mógł liczyć tylko na siebie. Wreszcie 3 lutego 2000 roku wyruszyłem na północ Bajkału, aby zmierzyć się z duchem tego kolosa: chłodem, arktycznymi wiatrami, torosami (wypiętrzzeniami lodu) oraz wszystkim, co przygotowała dla mnie surowa syberyjska zima.



Fot. 17. Ekwipunek na Jeziorze Bajkał.

Początek wędrówki, kiedy maszerowałem po cudownym granatowym lodzie, nie był zbyt trudny. W ciągu dnia było stosunkowo ciepło (około 20 stopni mrozu). Przerazały mnie jedynie potworne jęki i trzaski wydobywające się spod lodu. W wyniku kurczenia się powłoki lodowej na powierzchni tworzyły się rysy długości kilku kilometrów, które często przekształcały się w szczeliny. Było niebezpiecznie! W miarę oddalania się od miejsca startu zaczynały się zmieniać warunki - lód pokryty był parocentymetrową warstwą śniegu o chropowatości papieru ściernego, coraz częściej napotykałem też ogromne polacie lodowego gruzu i torosy, których pokonywanie było bardzo męczące. Nocą temperatura spadała do minus 40 stopni.

Wiele wysiłku musiałem włożyć w przeciąganie stukilogramowych, plastikowych sań, wypełnionych sprzętem i jedzeniem. Podczas marszu trzeba

było uważać na tyle rzeczy. Po 35 dniach wędrówki, w czasie której pokonałem 624 kilometry, przywędrowałem na północ. Odtąd trasa wiodła w kierunku domu. Bardzo schudłem, doskwierał mi głód, dawno nie myślałem o rodzinie i przyjaciółach. Zostało mi parę listów od przyjaciół, które zabrałem ze sobą z Polski (na kopercie widnieje dzień otwarcia), dziennik wyprawy, GPS (system nawigacji satelitarnej) oraz parę drobiazgów. Cieszyłem się, że kilometrów ubywa oraz że jest coraz cieplej.

Pewnego dnia, podczas przechodzenia przez otwartą szczelinę, wpadłem do wody. Całe szczęście, że nie pociągnąłem za sobą sanek załadowanych sprzętem i żywnością. Staram się być ostrożnym, skupiam się na każdym kroku, jednak czasami łatwo przeoczyć przywianą wiosennym śniegiem szczelinę. Bajkałska wiosna, która przyniosła ocieplenie, niekoniecznie jest przyjazna dla samotnego wędrowca. Filcowe buty w dzień są mokre, a nad ranem zamarznięte. Wilgotne ubranie nie stanowi najlepszej ochrony przed zimnem. Kończą się zapasy żywności, maszyny benzynowe nie pracują prawidłowo, a nadwórza szaleje porywisty wiatr.

Po 63 dniach wędrówki i pokonaniu 1270 kilometrów wróciłem do miejsca, z którego wyruszyłem w swoją samotną podróż. Siedzę w namiocie i wcale nie czuję się zwycięzcą! Bardziej szczęściarzem. Jestem potwornie zmęczony.

Maszerując po tej "syberyjskiej perle", myślałem o cieple i o tym, żeby wreszcie najeść się do syta, a teraz tęsknię do chłodu, wiatrów, samotności, wędrowania. Marzę o samotnej zimowej wyprawie do Mongolii nad jezioro Chubsyguł.



Fot. 18. Samotny wędrowiec.

JANUSZ BOCHENEK





➔ Rozpoczęto konserwację 670 letniego zamku Salomonów w Niedzicy. Prace remontowe obejmą koronę murów górnego zamku oraz wzmocnienie ścian. Elewację pokrywa się specjalnymi substancjami chemicznymi, które zabezpieczą i wzmocnią tynki. Przewidywane zakończenie prac konserwacyjnych potrwa do połowy października.

➔ Minęło 75 lat, gdy otwarto najśłynniejsze przejście graniczne na nasze południowej gracy w Łysej Polanie, które administracyjnie należało do okręgu Administracyjnego Dyrekcji Cel we ... Lwowie.

➔ 26 września rozpoczęto budowę drugiej nitki na "zakopiance" w rejonie Piątkowej Góry. Natomiast w Krzeszowie rozpoczął się remont nawierzchni drogi.

➔ Najpiękniejszy szczyt tatrzański Wysoka (2560 m) jest wg. W. H. Paryskiego dziewiątym szczytem Tatr, natomiast wg. Bohusa, dziesiąty. Pierwszymi Polakami, którzy zdobyli ten szczyt (to było trzecie wejście) byli T. Chałubiński ze swoim 16-letnim synem Ludwikiem, w towarzystwie ks. J. Stolarczyka, J. Sabały, B. i T. Dembowskich, L. Świerza i innych. W 1879 r. T. Chałubiński pisał: "Widok z Wysokiej jest najwspanialszy w Tatrach. Jeden tylko zarzut można zrobić temu punktowi, że z niego nie widać Wysokiej, bo ona istotnie każdej panoramie tatrzańskiej nadaje szczególny wdźwięk wykwintnymi swoimi kształty".

➔ "Dzień Zdziaru" zorganizowano dla uczczenia 410-lecia pierwszej pisemnej wzmianki o wsi. W ramach uroczystości odbyła się prezentacja książki pt. "Dzień Zdziaru".

➔ Dyrekcja TPN wystąpiła z propozycją powołania Sekcji Przewodników Tatrzańskich TPN. W dniu 19 września odbyło się zebranie informacyjne zwołane przez Tymczasowy Zarząd Sekcji Przewodników przy TPN. Już ok. 60-ciu przewodników zgłosiło swój akces do tworzącej się sekcji.

➔ Redyk, występy zespołów folklorystycznych i pokazy kaskaderskie towarzyszyły "Babiogórskiej Jesieni", która odbywała się w dniach 22-23 września w Zawoi.

➔ Jezioro Czorszyńskie tj. zbiornik wodny na Dunajcu, który powstał w 1997 r. przez zbudowanie zapory ziemnej w pobliżu zamku Niedzica. Zapora ma 400 m długości i 56 m wysokości, pojemność zbiornika wynosi 170 mln m<sup>3</sup>, a jego powierzchnia 10,5 km<sup>2</sup>. Poniżej jest zbiornik wyrównawczy w Sromowcach. Oba zbiorniki pełnią funkcję energetyczną i przeciw powodziową. Moc elektrowni wynosi 90 MW.

➔ Zakopiański artysta malarz Dariusz Orszulik 30 września namalował obraz widok z Rysów na Mięguszwieckie Szczyty. Podczas drogi zejściowej ze szczytu (już w ciemnościach) towarzyszył ekipie niedźwiedź.

➔ Znane szczawnickie sanatorium "Hutnik" zostało sprzedane za skandaliczną kwotę 700 tys zł tj. cenę średniej wielkości domku jednorodzinnego.

➔ Zakopiański Dom Turysty został podłączony do instalacji geotermalnej. Dom Turysty jest największym indywidualnym odbiorcą ciepła Geotermii Podhalańskiej.

➔ Na Okraglicy powstał przekaznik telefonii komórkowej. Zniszczono krajobraz i drogi dojazdowe na Halę Krupową.

➔ 4 października polscy himalaiści Ryszard Pawłowski i Dariusz Załuski weszli na Cho Oyu. Dla R. Pawłowskiego jest to już 10-ty ośmiotysięcznik, a dla D. Załuskiego to 2-gi ośmiotysięcznik.

➔ Adam Bachleđa Curuś burmistrz Zakopanego i Stefan Kubik - burmistrz Popradu wspólnie opracowali książkę pt. "Tatry i Podtatrze". Monografia ta obejmuje swym zasięgiem: Tatry i krainy leżące pod Tatrami Podhale, Spisz, Liptów i Orawę. Książka ta przeznaczona jest dla nauczycieli uczących wiedzy o regionie.

➔ Minęło 40 lat od chwili, gdy czterech zakopiańczyków dokonało pierwszego przejścia całej Głównej Grani Tatr od Przełęczy Zdziarskiej po przełęcz Huciańską, nie omijając żadnego szczytu, grani i przełęczy.

➔ Dotychczas wszystkie przewodniki i Wielka Encyklopedia Tatrzańska jednoznacznie stwierdzają, że największym jeziorem jest Morskie



Oko, a drugim jest Wielki Staw. Natomiast w ewidencji gruntów gminy Bukowina Tatrzańska, oraz na mapach gospodarczych TPN opracowanych przez Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Krakowie, wykonanych w latach 1968-71 przez Krakowskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Miernicze, wynika, że największym jeziorem tatrzańskim jest Wielki Staw, a drugim jest Morskie Oko. Która z tych informacji jest prawdziwa?

➔ 13 października przedstawiciele 21 Brygady Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Boruty Spiechowicza z Rzeszowa złożyli wiązaną kwiatów na grobie ich patrona, na cmentarzu w Zakopanem.

➔ Przy odnowionym pomniku "Ratownikom Górskim" obok Domu Turysty, w dniu 28 października odbyła się uroczystość z okazji Dnia Ratownika. W uroczystości uczestniczyli przewodnicy PTT, członkowie TOPR i TPN.

➔ 17 października nowy skład "elektryczki" i rozpoczął próbną jazdę. Jeżeli próby wypadną pozytywnie, nowy skład, ale z silnikiem diesla kursować będzie pod Tatrami po stronie słowackiej.

➔ 22 października już po raz trzeci zorganizowano zawody wysokogórskich tragarzy tzw. "Sherpa rallye" na trasie Siodełko Zbójnicka Chata. Na starcie stanęły również 22 kobiety, które niosły 20 kg koks, natomiast 33 mężczyzn po 60 kg. Przed startem uczestnicy zawodów uczcili pamięć słowackiego nosiacza Juraja Petraňského, który zginął w drodze do Chaty Teryhego, porwany przez lawinę śnieżną w marcu tego roku. Trasa miała 7 km, przy różnicy wzniesień 676 m. Wygrał nosicze ze Zbójnickiej Chaty, Miki Knička, który pokonał dystans w czasie 1 godz. 22 min 59 sek. (trasa piesza to czas 2 godz. 45 min.). Drugi był Eduard Lipták z Chaty pod Rysami w czasie 1 godz. 27 min. 16 sek., a trzecie miejsce zajął Pavol Stoček ze Zbójnickiej Chaty 1 godz. 30 min. 21 sek. Wśród kobiet zwyciężyła Lenka Lackovičová z Chaty Dziumbir w Tatrach Niżnich. Pokonała trasę w czasie 1 godz. 10 min. 11 sek. Polka Janina Budzyk z N. Targu zajęła 6 miejsce w czasie 1 godz. 22 min. 19 sek.

➔ Pod Kątami w Pieninach dwóch pracujących mężczyzn w lesie zobaczyło w niewielkiej odległości 3 niedźwiedzie, przerażeni uciekli z lasu.

➔ Spacerujący z psem w Księżym Lesie Jakub Kruger znalazł gigantycznego prawdziwego kapelusza i nogę nienaruszone przez ślimaki, ważyły wcałości ponad 2,5 kg.

➔ XX Uniwersjada Zimowa odbędzie się w dniach od 7 do 17 lutego 2001 r w Zakopanem, Nowym Targu, Kościelisku, Oświęcimiu, Szczawnicy i Krynicy.

➔ W dniach 21-22 października w Zakopanem odbyły się uroczystości związane ze 125 - leciem istnienia zorganizowanego przewodnictwa tatrzańskiego. Na spotkanie przybyli przewodnicy tatrzańscy z Zakopanego, Krakowa, Katowic i Gliwic. W 1875 r Towarzystwo Tatrzańskie powołało Wydział ds. przewodnictwa, który nadał sprawom przewodnickim ramy organizacyjne. Ogłoszono po raz pierwszy listę 18 przewodników podzielonych na trzy klasy.

➔ 30 września w nocy schronisko w Dol. Pięciu Stawów odwiedziła niedźwiedzica mama z trzema małymi niedźwiedziami, powodując duże zagrożenie dla tych turystów, którzy spali na wolnym powietrzu obok schroniska.

➔ 13 października z okazji Dnia Nauczyciela nasza Koleżanka, sekretarz Oddziału PTT w Chrzanowie i jednocześnie opiekun dwóch szkolnych kół PTT mgr Anna Machowska otrzymała w Krakowie Medal Edukacji Narodowej. Serdecznie gratulujemy!

➔ *Nowe Betlejem w Chrzanowie, w którym rodzi się Chrystus* to słowa homilii ks. kard. Franciszka Macharskiego wypowiedziane w dniu 14.10.2000 r na Mszy Świętej, związanej z konsekracją kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej w Chrzanowie. Ta wspaniała uroczystość zgromadziła ponad 2,5 tys. wiernych, kilkudziesięciu duchownych i przedstawicieli władz samorządowych, w tym Burmistrza i V-ce Burmistrza Chrzanowa oraz Starostę powiatu chrzanowskiego.

➔ 21 października odbyły się uroczystości żałobne związane z ofiarami Tatr na cmentarzu symbolicznym pod Osterwą w Dolinie Zarskiej.

➔ Dr Andrzej Chramiec, pierwszy lekarz z rodu góralskiego, jest niezwykle zasłużony dla Zakopanego. Dzięki jego staraniom



zrealizowano budowę ulic: Kościuszki i Witkiewicza, Drogi pod Regłami, Drogi na Olczę i Drogi na Bystre, wzniesiono budynki szkoły ludowej i rzeźni, uruchomiono plac targowy, zorganizowano Straż Pożarną, rozpoczęto budowę wodociągów, wykonano połączenie kolejowe Chabówka - Zakopane (wraz z hr. Władysławem Zamoyskim), zbudowano drogę do Morskiego Oka (wraz z hr. Zamoyskim), a ponadto dzięki jego zaangażowaniu podniósł się stan sanitarny Zakopanego. Powyższe osiągnięcia zasługują, aby zbudować Mupomnik.

➡ Trzej zakopiańczycy Piotr Konopka, Maciej Pawlikowski i Roman Mazik (jako lekarz) brani są pod uwagę w ewentualnym składzie zimowej wyprawy na Makalu, organizowanej przez Krzysztofa Wielickiego.

➡ Skromny pomnik w Łopusznej posiada ks. Józef Tischner - taki sam jak On był. Drewniany wysoki krzyż a poniżej mała kapliczka z Chrystusem Frasobliwym. Grób pokrywa płyta z piaskowca. Gdy rozłupano olbrzymi głaz, na tej płycie, na całej długości odsłoniło się pasmo gór, tak ukochane przez zmarłego. Sama natura wyrzeźbiła Profesorowi pomnik. To był cud, mówi projektodawca, artysta Marian Gromada. Grób ks. Tischnera odwiedzają codziennie tłumy, ambasadorzy, politycy, intelektualiści, studenci, górale.

➡ Gmina Czorsztyn zamierza wybudować kolejną gondolową na Luban

➡ 23 października wybuchł największy w historii Słowacji pożar na terenie Parku Narodowego Słowacki Raj. Spłonęło 64 ha lasu będących własnością wiosek Hrabuszyce i Betlanowce. W pożarze zginęło 6 osób (Romowie).

➡ 28 października w kaplicy Matki Bożej Opiekunki Turystów pod Okraglicą diecezjalny duszpasterz turystów ks. dr Maciej Ostrowski odprawił Mszę Św. w intencji rychłej beatyfikacji Jerzego Ciesielskiego. Podczas nabożeństwa poświęcona została tablica pamiątkowa dedykowana Jerzemu Ciesielskiemu.

➡ Na posiedzeniu rady miejskiej w Smokowcu, radny i przewodnik górski Paweł Rejtar zaproponował, aby przejście graniczne na Rysach zostało zamknięte. Swoją propozycję uzasadniał tym, że polscy turyści kupują prowiant w kraju, a konsumują i odpadki pozostawiają po stronie słowackiej.

➡ W Zakopanem reaktywowano Czwartki Literackie. Początek tych spotkań miał miejsce 13 października 1955 r. Prof. Stanisław Pigoń był pierwszym prelegentem. Rekordzistami byli prof. Konrad Górski z UMK w Toruniu i prof. Władysław Studnicki z WSP z Opola, którzy występowali aż po 37 razy. Podobną ilość wykładów miał mgr Tadeusz Staich, wielokrotnie też bywali też prof. Wacław Kubacki, Włodzimierz Wnuk i Jan Staudynger. Spotkania te należały do najpopularniejszych imprez kulturalnych Zakopanego. Czwartki Literackie przerwał stan wojenny.

➡ 29 października we własnym schronisku przy Morskim Oku, obchodzono Dzień Ratownika z okazji 91 rocznicy powstania TOPR. Z okazji tego święta odnowiony został pomnik Władysława Hasióra "Ratownikom Górskim" obok Domu Turysty w Zakopanem.

➡ Piękna turystyczna osada na półwyspie Stylchen nad Jeziorem Czorszyńskim wystawiona została przez Gminę Czorsztyn na sprzedaż. Poszukiwany jest kontrahent.

➡ W ciągu roku (od 1 listopada 99r do 26 października 2000 r) zginęło w Tatrach 32 turystów tj. ponad dwa razy więcej niż w poprzednim roku. Wśród ofiar znajduje się 13 Słowaków i 12 Polaków, reszta z innych narodowości.

➡ Na Gogolowej Grapie Litwince w Czarnej Górze stanął 21 m wysokości Krzyż Jubileuszowy. Inicjatorem budowy jest cysters o. Hubert Kasztelan, proboszcz z Czarnej Góry. Krzyż poświęcił w dniu 5 listopada ks. bp Jan Skodoń, który powiedział: *"Ile razy będziecie patrzeć na ten krzyż, niech w sercach waszych gości gotowość do przebaczenia i pojednania"*. Krzyż zaprojektował Stanisław Tylka z Zakopanego, a wykonany został przez Makowskich z Zakopanego.

➡ 4 listopada z Łopusznej odbyło się spotkanie poświęcone ks. prof. J. Tischnerowi. Po Mszy Św. odbyła się rozmowa na temat "U korzeni religijnych ks. Tischnera" z udziałem biskupów Tadeusza Pieronka i Kazimierza Nycza.

➡ 23 listopada rozpoczął się montaż w Nowym Wiśniczu kolejnego pomnika ofiarowanego rodzinnemu miastu przez Czesława Dźwigaję prof. ASP w Krakowie. Na 4 m cokole stanie 3 tony ważąca figura Chrystusa Króla, mająca 3,8 m wysokości (najwyższa z dotychczasowych). Podobna stała przy kościele klasztornym,



zniszczona w 1944 r. przez niemieckich okupantów.

➔ Z powodu jesiennych remontów od 15 listopada zamknięte zostały schroniska: nad Morskim Okiem i na Polanie Chocholowskiej.

➔ Na ścianie Liceum im. S. Goszczyńskiego lub w kościele św. Katarzyny w Nowym Targu, w przyszłym roku umieszczona zostanie płaskorzeźba poświęcona ks. prof. J. Tischnerowi.

➔ Nie widać końca modernizacji skoczni narciarskiej w Szczyrbskim Jeziorze. Firma prowadząca modernizację niewłaściwie wyprofilowała zeskok. Trzeba wszystko robić od nowa. A ta rekonstrukcja trwa już 4 lata (możemy to potwierdzić).

➔ Znany słowacki himalaista Peter Hámor 10 listopada wszedł na najwyższy szczyt Australii i Oceanii - Piramidę Carstens (4884 m), a na drugi dzień zdobył drugi co do wysokości szczyt Oceanii - Puntjak Jaya (4864 m).

➔ 25 listopada we francuskim Chambery odbędzie się Zgromadzenie Ogólne przedstawicieli związków przewodników wysokogórskich UIAGM/ IVBV, które zrzesza dotychczas 18 przedstawicieli z całego świata. Na tym zgromadzeniu odbędzie się głosowanie nad przyjęciem Polski, jako pełnoprawnego członka tej szacownej organizacji.

➔ W Tatrach rozprzestrzenia się wilk, którego naliczono kilkanaście sztuk. Obserwacje potwierdziły, że wilki polują na kozice.

➔ Przeprowadzono na początku listopada liczenie kozic w Polskich Tatrach. Okazuje się, że ich liczba utrzymuje się na tym samym poziomie co w ubiegłym roku, tzn. ok. 70 sztuk.

➔ Kuriozum na światową skalę !! Senacka Komisja Ochrony Środowiska pod przewodnictwem Franciszka Bachledy Księdziorza chce dopuścić możliwość odstrzału wielu gatunków zwierząt rzadkich i chronionych. Do odstrzału przewidziane są: kormorany, jastrzębie, orzechówki, myszolewy bobry, wilk, a nawet ... niedźwiedzie !!!

➔ Na Krupówkach zniknął stary dom "Gierlach" (powyżej Staszeczkówki). W tym miejscu powstanie pensjonat, restauracja z tarasem i w przyziemiu punkty usługowe. Projekt wykonał Jan Karpiel Bułeczka.

➔ Trwa remont zabytkowego kościoła pw. św. Marcina w Grywałdzie. Kościół ten pomimo starań nie został wpisany do światowego dziedzictwa UNESCO. Na przeszkodzie stanęła ... zbyt mała odległość dzieląca kościół od budynków mieszkalnych.

➔ Również Słowacja przechodzi reorganizację podziału administracyjnego. Dzisiejszy Spisz będzie składał się z 6 powiatów: Poprad, Stara Lubowia, Kieżmark, Lewocza, Spiska Nowa Wieś i Gelnica. Na stolicę Spisza proponuje się Poprad lub Spiską Nową Wieś. Na razie nie znana jest nazwa nowej jednostki administracyjnej.

➔ W dniach 9-12 listopada odbyło się w Dorf Tirol posiedzenie Międzynarodowej Komisji Ratownictwa Górskiego (IKAR), do której należy 40 organizacji z 27 państw świata, w tym TOPR i GOPR. Wybrano nowe władze: przewodniczący Szwajcar Toni Grab i z-ca Austriak Reinhold Dörflinger. Na posiedzeniu przyjęto drugą organizację ze Słowacji: Tatraskom Horskom Službe ze Smokowca. Polska delegacja złożyła propozycję zorganizowania posiedzenia IKAR w Zakopanem w 2002 r.

➔ Końcem listopada wyruszyła zimowa wyprawa na Makalu pod kierownictwem Krzy - sztofa Wielickiego. W 9 osobowej ekipie znalazło się 2 zakopiańczyków: Maciej Pawlikowski i Roman Mazim. Ekipa ma wspinać się trudnym filarem francuskim.

➔ Po jesiennej przerwie, 10 grudnia uruchomiona została na sezon zimowy kolejka krzeselkowa na Palenicy w Szczawnicy. Cena biletu w jedną stronę wynosi 5 zł.

➔ Jednym z 6-ciu konstruktorów krzyża na Giewoncie był Jakub Gąsienica - Wawrytko.

➔ Po raz drugi w swej historii dzwon Zygmunta na Wawelu nie powitał Nowego Roku. Przyczyną jest pęknięcie serca dzwonu, które wykonano z rudy żelaza, w której stwierdzono nadmierną ilość fosforu powodującą kruchość.

*Stanisław Trębacz*



Gdyby ktoś zapytał mnie dzisiaj czy łatwo jest zorganizować i zrealizować podróż rowerową po dowolnym kraju, odpowiedziałbym bez większego namysłu: tak. To samo pytanie postawione mi przed dwudziestu laty miałoby odpowiedź negatywną - nie. Początki bowiem zawsze są trudne a rzeczy niewiadome ograniczają ruchy i wyobraźnię

## POCZĄTKI

Zasiedziały w fotelu samochodu nie zauważałem nawet na jezdni innych uczestników ruchu. Rower? Przyszedł jednak taki czas, kiedy pocziwy zresztą maluch, dożył końca swych dni i musieliśmy się pożegnać. Pojawiło się pytanie: co dalej? Rower? Chyba nie. A może? I tak to się zaczęło. Alte Liebe rostet nich!



Fot. 19. Na trasie.

W owych czasach było chudo, przodujące państwo socjalistyczne nie było w stanie wyprodukować dobrego roweru, zaś rower produkcji zachodniej był równie niedostępny jak papier toaletowy. Ostatecznie udało mi się kupić używanego "passata" w nie najgorszym jeszcze stanie. Po przeprowadzeniu generalnego remontu rozpocząłem powtórna edukację rowerową.

Długo to trwało, bo pierwsza młodość już była za mną a miejski tryb życia osłabił ciało i ducha. Byłem jednak uparty i mimo permanentnej zadyszki sflaczałych mięśni pokonywałem coraz to dłuższe odcinki. Wycieczka do Tyńca nie była już wyczynem, ale zdobycie Mogilan uważałem za sukces.

W miarę upływu czasu poznałem swoje możliwości, sprzęt i ludzi ogarniętych podobną pasją. Przyszedł czas na "prawdziwy" sprawdzian samego siebie. Postanowiłem przejechać Polskę od Krakowa po Hel.

W połowie czerwca 86, wczesnym rankiem opuściłem Kraków. Po koszmarnej początku jakim był przejazd przez centrum miasta wykręciłem na Zielonki pozostawiając za sobą zgiełk i smród nie do końca spalonej benzyny. Wiosenna świeżość łąk, pól i lasów tchnęła optymizmem i nadzieją na wspaniałą przygodę i wolność, bowiem nie planowałem ani etapów, ani kilometrów, ani dni. Moim przewodnikiem była mapa a przyjacielem rower.

Jechałem na północ nie trapiąc się o nic, co będę jadł, gdzie będę spał. Słońce świeciło mi w plecy, ptaszki dawały darmowe koncerty a ja jechałem gdzie oczy poniosą. Pragnienie ugasilem jurajską wodą ze źródła Zygmunta, powróciłem się po Ogrodzińskim zamczysku a nieczynne schronisko młodzieżowe w Zarkach przyjęło mnie i tak pod gościnny dach.

Potem był Złoty Potok i kościół św. Anny z nastrojowym koncertem organowym w zupełnie pustym kościele. Wspaniały początek dnia. Potem Gidle i zupełnie nieciekawe Radomsko i popołudniowa kąpiel w Widawce regenerująca nadwątlone kilometrami i upałem siły. Nocleg znalazłem w Kamieńsku w domku kempingowym. Z uwagi na początek sezonu byłem jedynym lokatorem. O poranku ruszyłem w dalszą drogę, już bez koszuli. Czułem co się święci, ale temperatura przeszła moje oczekiwania. W południe asfalt już się topił na jezdni. Opony pokryły się grubą warstwą smoły i piasku skutecznie hamując jazdę. Straszliwy żar i pot, fatalne siodło, zupełny brak wiatru powoli stawało się coraz większą udręką. Częste odpoczniki niczego nie poprawiały. Jedynie leniwie płynąca Grabia podniosła mnie nieco na duchu. Przed Pabianicami las dał mi nieco cienia i względnej ochłody. Dowlokłem się jednakowoż do Łodzi gdzie znalazłem nocleg w... Kurii Biskupiej. Po sutej kolacji ulokowano mnie w apartamencie. Długi tusz i miękkie łóżko zdało mi się rajem na ziemi. Alisci tego dnia czekała mnie jeszcze jedna niespodzianka. Pomimo oczywistego komfortu sen nie nadchodził. Liczyłem uderzenia kościelnego zegara godzina po godzinie. Pierwsza, druga, trzecia. Czyżby przemęczenie?





Fot. 20. Złoty Potok, kościół Św. Anny.

Następny dzień utkwił mi w pamięci jako dzień pokuty i cierpienia. Mój stosunek do siodełka jeszcze się pogorszył a ja koniecznie chciałem zobaczyć Tum pod Łęczycą. W tym celu musiałem odbić od trasy i po BRUKOWANEJ drodze dojechać do przesławnej romańskiej katedry. Łzy miałem w oczach kiedy dotarłem na miejsce, nie były to niestety łzy szczęścia. Przeklinałem konstruktora i jego dzieci po dziesiąte pokolenie. Dowlokłem się jednak mimo wszystko prawie do Włocławka, więcej stojąc na pedałach niż siedząc. Czułem, że to już koniec mojej wyprawy. Ale los uśmiechnął się do mnie. Kierowca autosana, którego prowadził do remontu do Torunia (po 60 tys kilometrów!) zabrał mnie razem z moim narzędziem tortur do pustego pojazdu. Nigdy fotel nie wydawał mi się tak wygodny jak w owym czasie. Przed mostem na Wiśle w Toruniu pożegnałem się z moim dobroczyńcą i z drobną kwotą, którą mu wręczyłem z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością za ulgę w cierpieniu.

Długi i dziurawy most przypominał mi natychmiast moje miejsce na ziemi. Ale także i w niebie, bowiem przy każdej większej nierówności wszystkie gwiazdy ukazywały mi się przed oczyma. Opatrzność czuwała jednak nade mną, zaraz za mostem dostałem pokój w Schronisku Młodzieżowym.

Zupełnie wykończony padłem na brzuch na najbliższe łóżko.

c. d. n.

Piotr Kowenicki  
Kraków dn. 14. 12. 2000

## POJEZIERZE SALZKAMMERGUT

W środkowej części Austrii na wschód od Salzburga leży niezwykle urody region zwany Salzkammergut. Jego nazwa pochodzi od eksploatowanych od wielu wieków bogatych w tej okolicy pokładów soli kamiennej. To przepiękna kraina gór, polodowcowych jezior i położonych nad ich brzegami niewielkich urokliwych miasteczek. Góry ograniczające ten region od południa to sięgające niemal 3000 m pasmo Dachsteinu z najwyższym szczytem Hoher Dachstein 2995 m n.p.m. Pozostałe pasma już znacznie niższe, porośnięte lasami, wyrastają niczym zielone kopce między którymi pobłyskują tafle jezior, których głębokość znacznie przekracza 100 m. Miasteczka często o wielowiekowej tradycji swoją urodę i dostatek zawdzięczają zyskom z handlu solą wydobywaną tu od bardzo dawna w funkcjonujących jeszcze do dziś kopalniach. W centrum regionu leży Bad Ischl 13-tysięczne uzdrowisko, znane przede wszystkim z tego, że w latach 1854-1914 bardzo częstym gościem był cesarz Franciszek Józef. Po jego pobytach i myśliwskich upodobaniach pozostał pełen łowieckich trofeów domek myśliwski - Kaiservilla. Kolejne miasteczko to Gmunden położone nad najgłębszym jeziorem Austrii Traunsee /głębokość 192 m/. Na jeziorze otoczonym górami znajduje się połączona groblą z lądem wyspa na której stoi XVII -wieczny zamek Orth. Zamek należał do arcyksięcia Jana Salvadora,

który po małżeństwie z kobietą niskiego stanu, a była nią niezwykle urody baletnica, musiał zrzec się tytułów i nazwiska Habsburg. W miasteczku, które prawa miejskie otrzymało w 1278r znajduje się XV-wieczny kościół pierwotnie gotycki w dobie baroku przebudowany, którego wnętrze zdobi drewniany ołtarz Trzej Królowie z 1678r Thomasa Schwanthalera. Stare tradycje wyrobu ceramiki są tu nadal kontynuowane i reprezentowane przez ciekawie brzmiące przy podmuchu wiatru ceramiczne dzwonki zawieszone na pochodzącym z przełomu XVI i XVII wieku ratuszu. Na zboczu góry Salzberg schodzącym do jeziora Hallstättersee leży liczące ok. 1200 mieszkańców Hallstatt. Założone blisko 4500 lat temu jest jedną z najstarszych w historii ludzkości osad. Właśnie tu w pobliżu kopalni soli odnaleziono groby pochodzące z X-V w pne., a znalezione w nich przedmioty tj. ozdoby, broń, przedmioty codziennego użytku można obejrzeć w miejskim muzeum. Największą atrakcją wspomnianej kopalni jest odnaleziony w 1735 r zakonserwowany w soli górnik sprzed około 3000 lat. Warto wiedzieć, że właśnie od tej osady wziął nazwę trwający od VIII do V w pne. okres halsztacki, najstarszy okres epoki żelaza. W tym niewielkim miasteczku znajdują się aż dwa kościoły, ewangelicki z XIX w i rzymskokatolicki z przełomu XV i XVI wieku pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W nim podziwiać można drewniany ołtarz z 1510 r przedstawiający Matkę Boską, św. Barbarę i św. Katarzynę.



Niewiele większe bo liczące 2500 mieszkańców Sant Wolfgang zostało założone w 976r przez biskupa Ratyzbony późniejszego świętego Wolfganga. W tym nieco bajkowym miasteczku najstarszym zabytkiem jest kościół, którego budowę rozpoczęto w 1180r, a rozbudowano nadając mu obecny wygląd w XIV i XV wieku. Kościół ten to prawdziwe muzeum sztuki religijnej. Posiada dwa bardzo cenne ołtarze, pięcioskrzydły gotycki autorstwa Michaela Pachera ukończony po 10 latach pracy w 1481r i barokowy Thomasa Schwanthaler z 1675 roku, a ponadto wspaniałą ambonę, organy i wiele cennych rzeźb i obrazów.

Najważniejszym, bo góskim akcentem

wyprawy w której brałem udział, było wyjście na Hoher Dachstein. Do pokonania ponad 2000 m przewyższenia podczas jednodniowej wycieczki. Piękna pogoda. Wyjście o świcie, znad jeziora Gosausee, gdy nad wodą snuły się poranne mgły, potem mozolna wspinaczka, lodowiec, podszczytowa ferrata i wspaniały widok na cztery strony świata ze szczytu. Ale to już trudno opisać, najlepiej zobaczyć, do czego gorąco zachęcam

Olaf Rejthar

## HARCERSKA WYPRAWA ANDYJSKA '99

W dniach 31.12. 98 - 5. 02. 99 odbyła się Harcerska Wyprawa Andyjska "Aconcagua '99", w której udział wzięło 13 osób. Byli to członkowie Harcerskiego Klubu Górskiego "Yeti", instruktorzy z Olsztyna i Lublina oraz krakowscy przewodnicy tatrzańscy. Celem wyprawy było zdobycie, z okazji 19. Światowego Jamboree, najwyższej góry obu Ameryk - Aconcagua ( 6959 m



Fot. 21. Południowa ściana Aconcagua (2500 mn.p.m., n.p.m.).

### Nie dać się ponieść

30. 12. 98r. Po czterech godzinach oczekiwania na decyzję, obserwowania usilnych starań przedstawicieli holenderskiego KLU-mu, już wiemy dzisiaj nigdzie nie polecimy. Może jutro, o ile ta straszna mgła się ulituje nad Warszawą i pozwoli wylądować oczekiwany samolotom

bliżej niż w Kopenhadze. Teraz już możemy przygotować sobie biwak na Okęciu.

Podczas wielomiesięcznych przygotowań do wyprawy zbieraliśmy informacje o możliwych problemach, które mogą nas spotkać ... Najbardziej niepokoiła nas choroba wysokogórska, czyli puna, która podobno łapie każdego, nawet bywałych w Himalajach i innych "Karakorumach". Ale problemy "miały" się zacząć na miejscu ... - powiedzmy - w Santiago de Chile. Do tego momentu wszystko wydawało się oczywiste - Romek z "Szarpia" wynegocjował zwiększony limit bagażu, warszawscy instruktorzy zorganizowali nocleg i transport w stolicy, plecaki ważyły po 20 kg, podręczne bagaże wyglądały na 5 kg, tylko wsiadać i lecieć! Tymczasem na samym starcie mgła na lotnisku pokrzyżowała nam szlaki i zmusiła do podróży okrężną drogą przez Curacao ( kto wie, gdzie to jest ? ) i Limę. I dodatku w Sylwestra ...

### Dokąd i dlaczego ?

Dopóki nie ogłoszono limitów wiekowych dla uczestników Jamboree, pomysł był inny - jedziemy z młodą kadrą naszego szczebla do Chile, wziąć udział w tym szczególnym zlocie, a mała grupa najbardziej doświadczonych członków klubu pojedzie w tym czasie w Andy. Gdy okazało się to niemożliwe ( nasza kadra nie jest aż tak młoda ), zmieniliśmy plan - "Yeti" organizuje większą wyprawę, a pojedyncze młodsze osoby dołączają do reprezentacji Krakowa. W efekcie Dorota pojechała do Picarquín, a 13



osób z klubu i "okolic" - pod Aconcagua.

Podczas przygotowań wielokrotnie padały pytania: - Dlaczego wy? Dlaczego tam? - Pytali ewentualni sponsorzy, dziennikarze, rodzice. Tyle jest gór w Europie! Tyle jest biedy w Polsce! Czy to nie egoizm? Najbardziej wymęczyły nas dziennikarki z TV Kraków, ale właśnie dzięki nim i my poznaliśmy odpowiedzi na te pytania.

Podjeżdżano nas o to, że jedziemy do Chile "na garnuszek" naszego kontyngentu na Jamboree ... My też po cichu na coś tam liczyliśmy, ale wobec braku środków na wyjazd "zwykłych" harcerzy prawda okazała się brutalna. W blisko 90 % za wyjazd zapłaciliśmy sami. Resztę wywalczyliśmy u sponsorów.

1. 01. 99 r. Santiago de Chile - wymarłe lotnisko, wymarłe miasto. Trudno się dziwić - podczas gdy my świętowaliśmy Sylwestra przez kwadrans w samolocie i sześć godzin później przez 10 min w Limie, inni hulali przez całą noc. A teraz miasto śpi. Pojedyncze autobusy na ulicach, sklepy schowane za roletami, wylegujące się na stołcu bezpańskie psy, śmieci oczekujące na służby miejskie. Na głównym deptaku, nazwanym przez nas Floriańską, można iść grupą, nie zważając nikomu. Tylko w pobliżu dworca autobusowego jest tłoczno, głównie z powodu sprzedawców lodów i zimnych napoi, którzy zajmują większą część wąskiego chodnika. A sam dworzec kasy przeważnie zamknięte, bo klientów garstka. No i problemy, rzecz jasna - na przykład gdzie w wymarłym mieście zakupić tzw. białą benzynę do gotowania, bez której nie pójdziemy wgóry..

### Znajomości - rzecz ważna

Bez nich byłoby o wiele trudniej, bez tych wszystkich poznanych po drodze Latynosów. Bez Maxa, do którego dotarliśmy dzięki kontaktom nawiązanym w Portugalii przez krakowskie ISO. Bez Mariano - administratora oficjalnej strony internetowej Aconcagua, który oddał nas pod opiekę argentyńskim góralom - Fernando i Andres. Bez Andrei, recepcjonistki w schronisku młodzieżowym, która nie dość, że biegle mówiła po angielsku, to jeszcze chciała się zaprzyjaźnić. Bez rodziny Maxa, która organizowała nam transport, zaopatrywała w

przewodniki po Chile, wozila nas na zakupy i przechowywała część rzeczy. Bez tych wszystkich uśmiechniętych osób, które tak się angażowały na widok co nieco zagubionych przybyszów zza Oceanu.

2. 01. 99 r. Jamboree ... Przy bramie grupa Brazylijczyków z bębnami zagłusza wszelkie rozmowy. Zamiast standardowej wycieczki po terenie Złotu organizatorzy proponują nam przejście po opiekę ... komendy polskiego kontyngentu. Polacy witają nas serdecznie, niektórzy nawet bardzo serdecznie (ile osób może się umówić na randkę na drugim końcu świata?). Niektórzy starają się o dostęp do Internetu, inni szukają znajomych, jeszcze inni zwiedzają obóz razem z Piotrem Borysem. Wszyscy kupujemy pamiątki, objadamy się za darmo owocami, słuchamy opowieści o panującej tu "manianie" i jeziorze, co było sobie w pobliżu od lat, a na okoliczność Jamboree po prostu wyszło ... Jeszcze kaplice różnych wyznań, Wioska Globalnego Rozwoju i już nasz czas się kończy. Szkoda ...

### Mañana

W dosłownym tłumaczeniu jutro. Ale to po prostu inny styl życia. Dla nas, Europejczyków irytujący i intrygujący. Na szczęście nie natknęliśmy się na nią w chwilach, gdy bardzo nam się spieszyło, więc nie dokuczyła zbyt. Za to myśleliśmy o niej tydzień po zakończeniu Jamboree, gdy Max opowiadał o odczuciach organizatorów. Najgorsze dla nich było to, że zawiodły firmy zewnętrzne, które wygrały przetargi (na telefony, toalety, sklepy) i na których skuteczność sztab miał niewielki wpływ. No i ci Europejczycy - strasznie narwani ludzie. Ty mówisz takiemu nie przejmuj się tak, przyjdź jutro, do tego czasu sprawy się wyjaśnią, a on chce odpowiedzi i rozwiązania jego problemu już teraz, tutaj. W dodatku są tacy spięci, zdystansowani do pozostałych, nieufni. To znaczy ci na Jamboree nie aż tak, bo to w końcu skauci, ale przecież bywało się w Europie, gdzie na ulicach widać to jak na dłoni. Notabene właśnie tam, na drugim końcu świata, czuliśmy się Europejczykami może bardziej niż Polakami. Na przykład wtedy, gdy usiłowaliśmy się porozumiewać po angielsku i wszyscy dziwili się, że nie znamy tak podstawowego języka, jak hiszpański.



## Nareszcie w górach

Autobus pnie się po górę, zakręt za zakrętem. Aparaty fotograficzne w ruchu. Paweł (nie mój - Anita) wystaje z okna, żeby mieć "czyste" ujęcia. Następnego dnia, w drodze do Confluencji, zaczynamy czuć skalę tych gór. Geografowie, zarówno ci z zawodu, jak i zamilowania, cieszą się widokiem potężnych stożków i moren, część osób obserwuje własne reakcje na wciąż zwiększającą się wysokość. Wycieczka aklimatyzacyjna idziemy oglądać Aconcagua od południowej strony. Potem dłużący się dzień przejścia do obozu bazowego Plaza de Mulas. Wszędzie unosi się kurz, przykrywa nowiutkie plecaki od Janysportu, wbija się w polary od Trango, sprawia, że świat traci kolory, jest szarobury ... A w zamknięciu doliny olśniewająco białe lodowce ...

Mimo czekającego nas wysiłku z ulgą wysiedliśmy z autobusu i pożegnaliśmy się z "cywilizacją". Góry są międzynarodowe, reguły gry są wszędzie takie same, no i nie zależy się już od ludzi, do których potrzeba tłumacza. Teraz każdy mógł się odwołać do własnych doświadczeń, z innych gór, z innych wyjazdów. Od teraz liczyła się przede wszystkim sprawność małego zespołu, w którym się żyło (podzieliliśmy się na cztery takie zespoły). Sprawność nie w sensie kondycji, ale umiejętności życiowych. Gdzie i jak szybko rozbić namiot, co i jak szybko zrobić do jedzenia, jak się spakować na wycieczkę, jak podzielić zadania podczas przejścia między obozami, gdzie umieścić bagaże, żeby nie zawadzały, a były pod ręką ... Tyle drobnych, ale znaczących (zwłaszcza wpływających na samopoczucie) decyzji trzeba wspólnie podejmować. Oczywiście nie było sielankowo, zdarzały się różnice zdań i rozczarowania, ale trudne warunki nie pozwalały na długie ich rozpamiętywanie.

## Wśród andynistów

Baza - pochyły wał morenowy, upstrzony stu kilkudziesięcioma namiotami. Od wielkich namiotów Parku Aconcagua i firm mulniczych po malutkie szturmowe. Warunki skromne; w końcu to 4300 m n.p.m. woda w strumyku, rano pokrytym lodem, od południa

zbyt zamulonym, by z niego korzystać, toalety klasy obozowych latryn, worki na śmieci każdy dostał przy wejściu do parku. Za to widoki wspaniałe, nad nami o parę kroków zaczyna się stok Aconcagua, którego wierzchołek ma być gdzieś ponad dwa i pół tysiąca metrów wyżej. Przedłuża on niebywale porę nocną; słońce wychodzi zza góry dopiero dwadzieścia po dziewiątej, a jeszcze chwilę wcześniej temperatura oscyluje koło pięciu stopni poniżej zera. Za to po godzinie od wzejścia słońca nasz termometr wskazuje plus trzydzieści stopni ...

Codziennie przychodzą nowi ludzie, codziennie ktoś rozpoczyna żmudne podchodzenie do wyższych obozów ... Ktoś schodzący w dół żegna się i zostawia najbliższemu sąsiadom resztę szturmowego jedzenia. W wolnych chwilach ludzie piorą (dopóki im pranie na sznurkach nie zamrzło!), inni piszą dzienniki z podróży, grają w brydża lub scrabble, czytają i oczywiście gotują. Ale przede wszystkim nikt tu nie przyjechał odpoczywać, trzeba iść w górę.

## Szczyt marzeń

Z tych 13 osób, każda inaczej przeżywała chwile wspinaczki, trochę dlatego, że każdy



Fot. 22. Z mozolnego podejścia w kierunku szczytu rozciągają się wspaniałe widoki.

Inaczej się aklimatyzował, każdy miał inne objawy puny, każdy też inaczej traktował swoje wyczyny górskie. Wszyscy zdobyli pięciotysięcznik Bonete, ale to, co dla jednych było zaledwie rozgrzewką, dla innych było osiągnięciem samym w sobie.

Chyba nie miejsce tu na opisywanie



zmagania z Aconcagua, byłoby to wyliczanie nazw i czasów przejścia, które wiele znaczą dla osób zainteresowanych wyjazdem w to szczególne miejsce, ale niewiele, a raczej nic, dla pozostałych. Fakty są takie, że po tygodniu nastąpiły tak duże opady śniegu, że każdy, kto próbował iść wyżej, odczuł, gdzie leży kres jego możliwości lub zdrowego rozsądku. Po dwóch tygodniach oczekiwania na poprawę pogody, po wielu próbach podejmowanych pomimo śniegu, po osiągnięciu przez Pawła (nie mojego Anitę) wysokości 6700 m n.p.m., z powodu wygasającego pozwolenia trzeba było się poddać. Jeszcze tylko musieliśmy mozolnie odkuć przymarzniałe na wysokości 5850 i 5400m szturmowe namioty, rozdać bliźnim nasze zapasy jedzenia i paliwa i pożegnaliśmy się z Doliną Horcones. Z żalem? Tak. Ale też z satysfakcją, że kolejny raz osiągnęliśmy sukces umieliśmy w porę zawrócić i wróciliśmy. Nie wszystkim to się udaje, nawet w naszych Tatrach. A Paweł i tak uważa, że Aconcagua należy do niego nie miał żadnych objawów puny i gdyby tylko pogoda pozwoliła, to byłby na szczycie. Na dole kąpiel w ciepłych źródłach i powrót do cywilizacji.

### Chile kraj niedoceniany

27. 01. 99 r. Jakie inne Santiago nas wita! Alameda jest pełna pędzących, trąbiących autobusów, także niektóre z węższych ulic są po prostu żółto-czarne od autobusów i taksówek. W centrum korki, na "Floriańskiej" tłumy ludzi, w tym demonstracje za i przeciw generałowi Pinochetowi. Matki nie używają wózków, noszą dzieci na rękach lub w nosidełkach. Na ulicach handluje się wszystkim, w dzielnicach banków i domów towarowych telefony są co dwadzieścia metrów, a pucybuci co pięćdziesiąt. W godzinach szczytu można mieć problem ze zmieszczeniem się do metra, mimo że bilety są wtedy najdroższe, a wagony mają zmniejszoną ilość miejsc siedzących. Czuje się te 5 milionów mieszkańców miasta.

Korzystając z okazji, że jesteśmy w Ameryce Południowej, w mniejszych grupach ruszyliśmy na podbój Chile i okolic. Odkryliśmy prawdziwe cuda przyrody w Krainie Jezior (1200 km na południe od

Santiago), w Araukarii (700 km na południe), na Atakamie (1500 km na północy). Na tej właśnie Atakamie zobaczyliśmy pozostałości po kulturach przedinkaskich. Ślady po Inkach Romek z Michałem oglądali w Peru i Boliwii. Jeszcze tylko słynny port Valparaiso i czas wracać do polskiej zimy.

### I co z tego mamy?

Prawie rok przed wyjazdem, wraz z sympatycznymi dziennikarkami TV Kraków, doszliśmy do wniosku, że ludziom takim jak my poświęcającym bezinteresownie swój czas na pracę z młodzieżą należy się czasami nagroda. Instruktorzy szczerpu "Orogen", skupieni w HKG "Yeti", mają za sobą wiele lat promowania bezpiecznej turystyki, pokazywania piękna gór tych całkiem blisko domu, jak i tych bardziej wymagających. A teraz niektórzy z nich zapragnęli stanąć twarzą w twarz z Wielką Przygodą.

I udało się to nam. Wzięliśmy udział w 19. Jamboree, tak jak potrafiliśmy najlepiej, równocześnie dokonując prawdziwego starszoharcerskiego wyczynu. Oprócz wspomnień, zdjęć i dzienników pozostanie nam przeświadczenie, że przy pewnym wysiłku i zaangażowaniu można dokonać rzeczy niemożliwych. I może jeszcze kiedyś niektórzy z nas tam wrócą, choćby po to, by raz jeszcze zobaczyć i poczuć ciepło pierwszego promienia słońca, wychodzącego zza Aconcagua...

"yeti" Jarosław Balon

"Łojant" Anita Regucka Kwaśnik

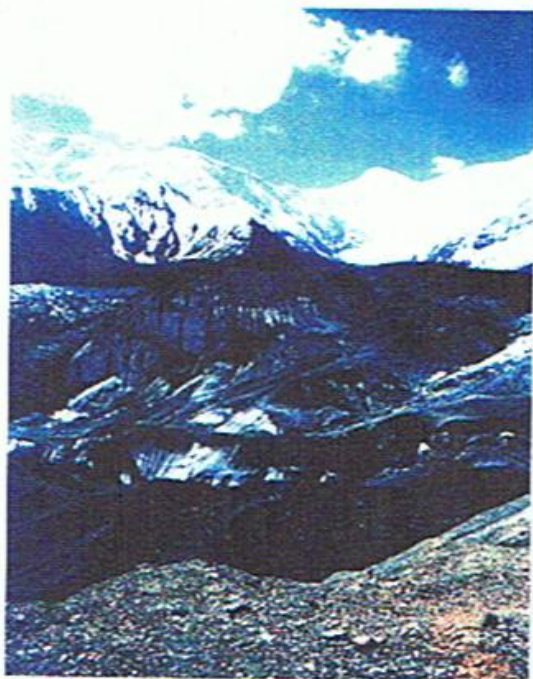
PS. Osobom zainteresowanym bardziej szczegółowym opisem polecamy odwiedzenie strony internetowej naszej wyprawy:

[www.andy.krak.pl](http://www.andy.krak.pl)



## CZARNI WOKÓŁ LENINA

Lipcowa przygoda w Pamirze rozpoczęła się dnia 8 lipca 2000 r., a zakończyła się 29 lipca 2000 r.



Fot. 23. Pamir.

Trzy tygodnie czasu spędzonego w ciekawym zakątku świata. Wyprawa w Pamir była dla naszej grupy prawdziwą przygodą w zmaganiu się z "pamińskim klimatem". Uczestnikami wyprawy byli: Adam, Agnieszka, Janusz - "czarny", Przemek, Robert, Tomek i Zbyszek - "czarny". Wszyscy zdecydowani na zdobycie Lenina. Warunki pogodowe spowodowały taką sytuację, że zdobycie Pik Razdielnaja (6200 m n.p.m.) było ukoronowaniem wysiłku włożonego w przygotowanie zdobycia sąsiedniego wierzchołka Pik Lenina. Po prostu Lenin nie wpuścił "czarnych". Pojęcie czarni dotyczy oczywiście "pół żartem pół serio" dwóch księży, którzy uczestniczyli w wyprawie.

Około 6200 km wynosiła odległość z Krakowa na wierzchołek Pik Razdielnaja. Natomiast wysokość wierzchołka wynosiła 6200 m (nie km!). Wspaniałe cyfry. Z Krakowa do Warszawy dostaliśmy się (chodzi o dwóch czarnych) - pociągiem. Z Warszawy do Moskwy, a następnie do Biskek (stolicy Kirgizji) i do Osz

pokonaliśmy odległość drogą powietrzną - samolotem. Z Osz 300 km przemierzaliśmy pędzącym samochodem po "po górach i dolinach", aż na Polanę Ługową, gdzie na wysokości 3800 m n.p.m. było pod dostatkiem zielonego szczypiorku, z którego można było przyrządzić zupę szczypiorkową. W drodze do bazy przejazd przez rwącą rzekę, suchą pustynię i "pagórkowaty" teren pozwolił zakosztować dobrej przejazdki "terenowej".

Z Ługowej Polany przez Przełęcz Podróżników pokonywaliśmy w 8 godzinnym marszu po lodowcu, piargach i kamieniach odległość do Bazy nr I (4200 m n.p.m.), następnie ok. 9 godz. do Bazy nr II (5300 m n.p.m.) oraz 6 godz. na Pik Razdielnaja (6200 m n.p.m.). To wszystko w największym skrócie.

Każdy odcinek trasy trzeba było pokonać przynajmniej dwa razy, chcąc uzyskać dobrą aklimatyzację.

Po zdobyciu Razdielnaj, w dolinie poniżej Ługowej Polany, odwiedziliśmy tubylców mieszkających w jurtach i zakosztowaliśmy kumysu - wspaniałego napoju ludzi gór.

Droga powrotna do kraju była również pełna przygód jak trekking wokół Lenina. Amen.



Fot. 24. W drodze na Pik Razdielnaja.

ks. Zbigniew Pytel



## Trzy skandynawskie stolice

Pewnego razu dwaj Cabani postanowili, że wtargną na Półwysep Skandynawski, aby zobaczyć fiordy i inne ciekawe rzeczy. Jak postanowili tak uczynili. W dniu 27 lipca autokar z Warszawy uwiózł nas przez Poznań do Świecka, gdzie zaledwie po dwu godzinach czekania przekroczyliśmy granicę niemiecką. O świcie prom przewiózł nas z Rostocku do Gedser w Danii. Około południa byliśmy już w Kopenhadze. W porcie zobaczyliśmy znany pomnik duńskiej syrenki. Nie ma ona miecza ani tarczy tak jak syrenka warszawska, gdyż historia uczy, że to Duńscy Wikingowie zawsze napadali na sąsiadów, by ich gnębić i podbijać. Zatem syrenka może sobie spokojnie siedzieć na głazie. Koło pomnika stał elegancki pan w mundurze podobnym do uniformu admirała i powiedział, że za kilkadziesiąt dolarów zabierze mnie swoją długą, amerykańską limuzyną do Muzeum Erotyzmu. Niestety nie mogłem się oddalać od swojej grupy, więc on się oddalił. W Kopenhadze zobaczyliśmy jeszcze pomnik fontannę, kościół anglikański, królewski pałac Amalienborg ratusz, budynek giełdy, parlament oraz słynną ulicę Nyhaven w dzielnicy portowej. Dopiero nocą udaliśmy się do hotelu.

O poranku pojechaliśmy do Helsinger, wsiedliśmy na prom i oglądając zamek Hamleta w cieśninie Sund, po 20 minutach byliśmy w Szwecji w mieście Helsingborg. Autostradą udaliśmy się na północ przez miasta Husvarna, Jonkoping nad jeziorem Vattern do ruin zamku Brahehus i dalej przez miasto Norrkoping do Sztokholmu - stolicy Szwecji. Całodniowa trasa przejazdu wiodła przez nizinne lasy z widokami na jeziora połodowcowe. Sztokholm zobaczyliśmy wieczorem. Okazał się miastem dużym i pięknym. Rano zwiedziliśmy tę Wenecję Północy położoną na wyspach wielkiego archipelagu. Zwiedziliśmy ratusz, z wieży którego roztacza się przepiękny widok na to wyspiarskie miasto. Potem zobaczyliśmy kilkadziesiąt komnat w olbrzymim zamku królewskim, a o godz. 13.00 podziwialiśmy

uroczystą zmianę warty i musztrę paradną żołnierzy królewskich. To w tym zamku miał siedzibę królewski ród szwedzki i polski Snopek czyli Waza. Po południu byliśmy w Muzeum Okrętu Waza. Jest to olbrzymi, stary, drewniany zagłowiec wydobyty z dna morza i wyremontowany. Oprócz okrętu jest tam kino, sklep, restauracje, warsztaty szkutnicze, modele, rekonstrukcje kajut, zdjęcia i obrazy. W Polsce nie ma niczego podobnego do tego fantastycznego muzeum. Rano pożegnaliśmy to urokliwe, nadmorskie miasto i udaliśmy się na zachód. Przez wiele godzin podziwialiśmy z okien autokaru lasy, jeziora i niebo. W lesie na granicy z Norwegią stał barak. To było przejście graniczne. Celnik czytał gazetę i nie interesował się takimi głupstwami jak zagraniczne autokary turystyczne. Po godzinie jazdy byliśmy w Oslo. Ponieważ jeszcze było widno, ruszyliśmy do Parku Vigelanda. To tutaj ten



Fot. 25. Stolica Szwecji - Sztokholm.

słynny rzeźbiarz ustawił setki rzeźb z brązu i granitu, co czyni niesamowite wrażenie. Najwspanialszy jest obelisk ze skłębionych nagich, ludzkich ciał, symbolizujący pęd do kariery. Po nocy spędzonej w internecie, ruszyliśmy na miasto, aby je "zaliczyć". Zwiedziliśmy neoklasycy pałac królewski, uniwersytet, teatr, parlament, ratusz gdzie wręcza się pokojowe nagrody Nobla i twierdząc z pięknym widokiem na miasto i na Oslofiord. Już po paru godzinach zorientowaliśmy się, że w Norwegii zrealizowano w pełni idee socjalizmu. Każdy jest bogaty i każdym opiekuje się państwo. Nikomu niczego nie może się stać, bo o nim pamięta władza. Poprzez politykę cenową, państwo tłumaczy obywatelom co jest dla nich dobre, a co złe. Złe gdy obywatel je za dużo, pije alkohol i pali



papierosy. Ceny na te produkty są 8 do 10 razy wyższe niż w Polsce. Jednak Norwegowie często nie doceniają tej troski państwa o zdrowie obywatela, pędzą bimber, upijają się nim po domach, a potem w restauracji zamawiają wodę mineralną i robią awantury, albo śpiewają i wrzeszczą na ulicy. Ceny alkoholu w restauracjach są takie, że zamawiając butelkę wódki, trzeba mieć zyranta.

Po południu ruszyliśmy znowu na zachód do miasteczka Gol, gdzie zobaczyliśmy drewniany kościółek Wikingów, dalej do Hemsedal do hotelu wiejskiego, gdzie w restauracji zjedliśmy małą rybkę na kolację. Zostaliśmy za to srodze ukarani finansowo. Kelner okazał się zbójem Wikingiem, który przestał rabować na morzu, lecz zabrał się za łupienie klientów w restauracji, wystawiając astronomiczne rachunki. W innych miastach norweskich okazało się, że wszędzie w hotelach i restauracjach czają się tacy sami piraci, więc unikaliliśmy tych jaskiń rozbójniczych żywiąc się polskimi konserwami. W nocy słońce nie chciało zachodzić. O godz. 23.50 ciągle jeszcze świeciło. Co było dalej - nie wiem, bo usnąłem. Rano obudziłem się z krzykiem. Sniło mi się, że byłem w restauracji i Wiking kelner w rogatym hełmie, gonił mnie z olbrzymim rachunkiem w ręce. Gdy oprzytomniałem z kosmaru wyruszyliśmy dalej. Przez wysokie góry, długie tunele i straszliwe serpentyny nad bezdennymi przepaściami dojechalśmy do wioski Flam przy Aurlandfiord, potem do wioski Aurland, gdzie stateczkiem spacerowym popłynęliśmy przez Aurlandfiord i Naeroyfiord do wsi Gudvangen. Wycieczka ta była czymś fantastycznym. Fiordy to wąskie, głębokie, rozgałęzione zatoki morskie, które ciągną się czasem 200 km od brzegu morza. Otoczone są stromymi, czasem pionowymi skałami, wysokimi na kilkaset metrów, pokrytymi śniegiem. Ze skał spadają setki wodospadów, a każdy jest parę razy wyższy niż Siklawa w Tatrach. Krajobraz jest ponury, ciemny, wręcz posępny, czasem tylko rozświetlony bladym słońcem. W wodzie pływają fok, wioski i miasteczka zdają się uczezione skał. Fiordy to wspaniałe, fascynujące miejsce, śmiało mogliśmy je nazwać "cudami świata".

Po południu wyruszyliśmy przez Voss do Bergen, nad Morzem Norweskim. Bergen ma specyficzny klimat. Przez 300 dni w roku pada deszcz, ale przez resztę roku jest już cały czas pogoda bezdeszczowa, a nawet czasem świeci słońce. My trafiliśmy na normalną pogodę lato, padało, śiało, mżyło, ale z przerwami! Zwiedziliśmy portową dzielnicę Hanzeatycką na

ulicy Bryggen, katedrę i port jachtowy. Podobały nam się oceaniczne jachty żaglowe, prywatne, wielkości "Daru Młodzieży", które przyplęły z USA, Niemiec i Szwecji. Poprzyglądaliśmy się też jachtom motorowym, mniejszym i tańszym w cenie zaledwie około pół miliona dolarów. Ponieważ słońce zachodziło dopiero za pięć godzin, wyjechaliśmy kolejką terenową na górę Floyen 320 m n.p.m., aby zobaczyć miasto i port z góry. Widok był zachwycający zachód słońca nad poszarpanym, skalistym wybrzeżem.

Rano przespacerowaliśmy się przez targ rybny i wyruszyliśmy na południe, przeprawiając się promem przez potężny Hardangerfiord z przepięknymi widokami. Potem przez Góry Skandynawskie i przełęcz liczącą nawet 1200 m n.p.m. dotarliśmy do trzech olbrzymich wodospadów Latefoss. Wieczorem już byliśmy w Kristiansand, porcie nad cieśniną Skagerrak. Miasto okazało się mało ciekawe. O godz. 0.30 wpuszczono nas na prom. Odszukaliśmy naszą kabinę z kojami piętrowymi i bez okna. Z oknem - jest droższa. Łazienka z WC miała wymiary 1x1 m. Muszla była w kabinie z prysznicem. Kąpiąc się stałem jedną nogą na desce klozetowej, a łokciami grzmociłem w ściany.

Rano niektórzy wycieczkowicze chwalili się, że siedząc na muszli klozetowej i korzystając z niej zgodnie z przeznaczeniem, równocześnie brali prysznic, łącząc przyjemne z jeszcze przyjemniejszym. Idyllę mąciło lekkie kołysanie promu, wprowadzając element grozy. Wtedy jeden z tych gentelmanów podśpiewywał sobie parafrazę starej piosenki wojskowej:

Jak to jest na promie ładnie  
Gdy turysta z muszli spadnie  
Koledzy go nie żałują  
Lecz ze śmiechu aż spazmują.

Śniadanie, które jedliśmy już o 5.00 rano na kołyszającym się promie, też było ciekawą nowością. Ale wszystko co piękne - szybko się kończy i zaraz wysiedliśmy w porcie Hirtshals w Danii. Tam znów wtoczyliśmy się do autokaru, aby po dwu dniach jazdy z noclegiem w Świecku znaleźć się w naszym ukochanym "Cabanowie".

Przeżyliśmy ciekawą, skandynawską przygodę, czego i Tobie - szanowny czytelniku życzymy.

(z.j.)



# KĄCIK POEZJI

## Wołanie w barwy

Chodź, przyjdź obłąkana  
jesieni żółto-czerwona  
i ruda od kasztanów

To ty, która buki jurajskie  
w barwne obłoki zamieniasz  
To ty, która trawy tatrzańskie  
w bladoczerwony dywan obracasz

## Pożegnanie Beskidzkie

Zegnam góry z wrażeniem że  
zostawiam tu siebie  
Bo gdy wędruję przez mgłę puszystą...  
Wody potoku własny komponują śpiew  
Bo gdy świerki ze strumieniami szeptałymi grają...  
Inaczej czas płynie  
tu inny jest oddech i promień  
A na szlaku  
każdy przyjazny uśmiech ma  
nawet dla samotnych  
Na krętej górskiej ścieżynce  
przytulonej do stromizny zbocza  
oddycham razem ze świerkami  
patrzę jak w paprocie wplątują się ostrężyny  
i na gmatwaniny korzeni  
Jadę  
z wrażeniem  
że zostałem

## Moje szczyty

Rozstukały się krople  
o standartowy dach lub parapet  
asfalt od nich wypiękniał  
teraz przynajmniej błyszczy  
i można w nim zobaczyć  
zniekształconą twarz cywilizacji  
Miliony lat temu góry  
dla mnie wyrosły  
widzę i patrzę  
miasto mnie nie kocha  
życie mnie nie lubi  
idę sobie  
jadę do mych szczytów

Rozstukały się koła  
rozprzemijały krajobrazy i pasy  
niemy wiatr głaszcze dłonią porywistą  
nad horyzontem słońce wisi  
a horyzont pagórkowaty  
falisty, skalisty i sobie czysty

Miliony lat temu góry  
dla mnie wyrosły  
jadę do nich  
korzenie mnie kochają  
ścieżka mnie lubi  
idę do was  
jadę do was szczyty

Andrzej Woźniak

SKŁAD I DRUK:

 **Studio - 2000**<sup>®</sup>  
Firma Usługowo - Wydawnicza  
CHRZANÓW ul. Sokoła 4  
tel. 623 13 70

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>00</sup>-18<sup>30</sup>